



Andrzej Mężyński, em. prof  
Uniwersytet Wrocławski  
[a.mezynski@gazeta.pl](mailto:a.mezynski@gazeta.pl)



<https://doi.org/10.33077/uw.25448730.zbkh.2022.734>

## Dwa oblicza niemieckich bibliotekarzy w Polsce podczas okupacji 1939–1945

### Two faces of German librarians in Poland during the 1939–1945 occupation

**Abstract:** In 1940, on the initiative of the authorities of the General Government, the scientific libraries in the Warsaw, Krakow, Lublin and Lviv into a network of state libraries. This network was managed by the Central Library Board in Krakow under the direction of Gustav Abba and the supervision of the authorities in Berlin. To General Government, Berlin delegated a dozen German librarians who took up successive managerial positions in these libraries. The German library managers, although loyal functionaries of the Third Reich, undoubtedly protected the library collections totaling some 6 million volumes from dispersal, as well as preserving some 300 jobs for Polish librarians.

**Key words:** German occupation in Poland 1939–1945 – scientific libraries in Poland – Central Library Board (Poland – 1940–1945) – German librarians

**Słowa kluczowe:** okupacja niemiecka w Polsce 1939–1945 – biblioteki naukowe w Polsce – Główny Zarząd Bibliotek (Polska – 1940–1945) – bibliotekarze niemieccy

W przedstawionym tekście będzie mowa o bibliotekarzach niemieckich, delegowanych do Polski w latach 1940–1945 i ich roli w okupacyjnych losach polskich bibliotek naukowych.

Początkowo (wrzesień – październik 1939) panował chaos kompetencyjny i ogólne przekonanie, że wszelkie dobra na podbitym terenie można wywieźć do Rzeszy. Byli o tym przekonani szefowie Reichssicherheitshauptamt (RSHA – centralny urząd policji w III Rzeszy). Na wniosek Ahnenerbe (Dziedzictwo Przodków) w RSHA sformowano oddział – Kommando Paulsen, które wyruszyło w październiku 1939 r. na dwie rabunkowe wyprawy do świeżo powołanego Generalnego Gubernatorstwa (Generalgouvernement – GG). Przywiozło do Berlina między innymi trzy biblioteki: Bibliotekę Sejmową, Bibliotekę Judaistyczną (przy Wielkiej Synagodze w Warszawie) i Bibliotekę Ukraińskiego Instytutu Naukowego<sup>1</sup>. Zbiory te nigdy nie powróciły do Polski, choć trzeba podkreślić, że były to jedyne biblioteki (zresztą średniej skali) wywiezione w całości z polskich terenów. Gdy 26 X 1939 r. utworzono Generalne Gubernatorstwo, jego władze zabroniły czegokolwiek z terenu GG wywozić, Kommando Paulsen rozwiązano, a co więcej, niektóre obiekty Kommando było zmuszone zwrócić do GG. Dotyczyło to również zagrabionych książek. Rozciągnięto zatem rodzaj parasola ochronnego nad zabytkami, ale również nad bibliotekami naukowymi. Biblioteki potraktowano jednak specjalnie, bo zajęły się nimi centralne instytucje III Rzeszy. Należała do nich Biblioteka Państwa w Berlinie (Staatsbibliothek zu Berlin – PSB), na której czele stał dyrektor generalny Andres Krüss. Był on jednocześnie przewodniczącym Rady Rzeszy do Spraw Bibliotek (Reichsbeirat für Bibliotheksangelegenheiten). Krüss czuł się odpowiedzialny, przewodząc tym dwóm instytucjom, za los bibliotek naukowych w krajach napadniętych i zdobytych. Uważał też, że biblioteki powinny przejść pod merytoryczny zarząd bibliotekarzy Trzeciej Rzeszy.

Wsparcie w swoich działaniach otrzymywał z Ministerstwa Rzeszy dla Nauki, Wychowania i Oświaty Narodowej (Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung – REM), gdzie referentem do tych spraw był radca ministerialny Rudolf Kummer. Bibliotekarze niemieccy mieli według nich obsadzić miejsca, przede wszystkim kierownicze, w centralnych bibliotekach naukowych krajów przyłączonych bądź okupowanych. Było takich niemało: Praga, Kraków, Lublin, Lwów, Warszawa, Poznań, Strassburg, Metz, Bruksela. Olaf Hamann przeanalizował dane zawarte w „Jahrbuch der Deutschen Bibliotheken”. Policzył, że np. w 1942 r. na terytoriach okupowanych pracowało 75 przysłanych z Berlina bibliotekarzy naukowych<sup>2</sup>. W samym Poznaniu było

---

1 A. Mężyński, *Kommando Paulsen. Październik – grudzień 1939 r.*, Warszawa 1994, s. 56.

2 O. Hamann, *Hinterm Horizont geht's weiter – Deutsche Bibliothekare in den von Deutschland während des Zweiten Weltkrieges okkupierten Gebieten Osteuropas*, [w:] *Die Suche nach NS-*

ich szczęściu w Bibliotece Uniwersyteckiej nowego Uniwersytetu Niemieckiego i czterech w Bibliotece Raczyńskich.

W Generalnym Gubernatorstwie Krüss zaczął od ustalenia nowej organizacji polskich bibliotek naukowych. 23 II 1940 r. skierował pismo do Ministra Nauki, Wychowania i Oświaty Narodowej Rzeszy Bernhardta Rusta, w którym zawiadomił, że na terenach Polski, zajętej teraz przez Niemców, znajdują się wartościowe zbiory, szczególnie rękopisów i inkunabułów, którym grozi zniszczenie. Tymczasem „we własnym niemieckim interesie, jak i ze względu na opinię państw neutralnych, uważam, że należy szybko wprowadzić specjalne środki dla ochrony i zachowania tych wartości kulturalnych”<sup>3</sup>. Opinię tę poparł dwoma opracowaniami dotyczącymi polskich bibliotek, wykonanymi przez bibliotekarzy z PSB. Kurt Ohly zestawił listę bibliotek w Polsce posiadających inkunabuły (według miast), a Karl Christ scharakteryzował zasoby rękopisów, znajdujące się w tych bibliotekach. Opracowania niemieckich bibliotekarzy nie były kompletne, bo być nie mogły, skoro ich autorzy nie ruszyli się z Berlina, pracując nad nimi. Widać w każdym razie wysiłki autorów, by charakteryzowane polskie zbiory wypadły dobrze. Podkreślali np. z naciskiem, jak dużo w polskich zbiorach można znaleźć kodeksów i inkunabułów o europejskim znaczeniu i że w tych kategoriach Polska dorównuje średniej wielkości krajom europejskim. Ohly skonkludował, że polskie biblioteki „posiadają wielkie i wartościowe zbiory inkunabułów [...] co najmniej 16 000, a więc tyle, ile posiada Szwajcaria, a niektóre kraje takie jak Holandia, Belgia, Dania i Szwecja znacznie pod tym względem przewyższają”<sup>4</sup>.

Ministerstwo zgodziło się na przejęcie ogólnego nadzoru nad polskimi bibliotekami naukowymi w GG i wysłało (18 IV 1940 r.) dla zbadania ich sytuacji Josefa Beckera, pierwszego dyrektora Pruskiej Biblioteki Państwowej w Berlinie. Po zapoznaniu się z sytuacją, przedstawił on rozwiązania, które z grubsza zostały przyjęte przez Berlin, a potem władze GG.

Zaproponował on utworzenie referatu ds. bibliotek (późniejsza ostateczna nazwa: Hauptverwaltung Bibliotheken – Główny Zarząd Bibliotek – GZB) działającego w strukturze rządu GG. Kierownikiem jego powinien zostać dyrektor którejś z naukowych bibliotek niemieckich. Do GG skierowani też powinni zostać dwaj inni niemieccy bibliotekarze naukowci, jeden do Krakowa, drugi do Warszawy. Będą oni mogli zatrudnić nieobciążone politycznie kadry polskie. Siedzibą Głównego Zarządu powinna zostać Biblioteka Jagiellońska

---

*Raubgut In Bibliotheken. Recherchestand. Probleme. Lösungswege*, hrsg. von B. Reifenberg, Marburg 2006, s. 65.

<sup>3</sup> *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945. Wybór dokumentów źródłowych*, wybór i oprac. A. Mężyński przy współpracy H. Łaskarzewskiej, Warszawa 2003, s. 17.

<sup>4</sup> Tamże, s. 18–19.

w Krakowie. Do tego nowoczesnego budynku należy zwieźć inne krakowskie biblioteki naukowe, jak również wartościowe obiekty z innych polskich bibliotek, ponieważ tylko w tym gmachu znajdują one właściwe zabezpieczenie. W Warszawie centralnym punktem prac bibliotekarskich powinna stać się Biblioteka Uniwersytecka. Sugestie Beckera zostały przyjęte i Berlin wysłał do Generalnego Gubernatorstwa pierwszych bibliotekarzy. Ich kandydatury przesłał R. Kummer z Ministerstwa, zachowując formalną drogę służbową, do wiadomości i akceptacji przez Urząd Generalnego Gubernatora na ręce Kajetana Mühlmana<sup>5</sup>.

W piśmie Kummera padły cztery nazwiska, a mianowicie Gustava Abba (Biblioteka Uniwersytecka w Berlinie), Wilhelma Wittego (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu), Ulricha Johanssena i Wolfa von Botha (PSB). Centralną postacią był G. Abb – jedna z wyróżniających się w tym czasie postaci w bibliotekarstwie niemieckim. 1 V 1935 r. został dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej w Berlinie, a w okresie od 22 V 1937 r. do 1942 r. był przewodniczącym Verein Deutscher Bibliothekare (Związek Bibliotekarzy Niemieckich). Jako jeden z pierwszych dyrektorów bibliotek niemieckich wstąpił do NSDAP (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza). Już po oddelegowaniu do Krakowa (23 VI 1941) powołano go na stanowisko komisarza do spraw zabezpieczenia bibliotek i opieki nad mieniem książkowym na wschodnim obszarze operacyjnym (Kommissar für die Sicherung der Bibliotheken und die Betreuung des Buchgutes im Östlichen Operations Gebiet). Abb osobiście kierował kilkusobową ekipą, jeździł na podbite tereny na Wschodzie i „zabezpieczał” biblioteki Ukrainy i Rosji<sup>6</sup>.

W BJ pracowali też kolejno, jako zastępcy Abba, inni bibliotekarze niemieccy. Byli to: Wolf von Both (z PSB) – od października 1940, Georg Hödt (UB Berlin), w okresie 12 IX – 31 XII 1940, U. Johanssen (z PSB), w okresie 14 X 1940 – 1 XI 1941, Alfred Bachmann (z Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu) w okresie 4 X 1941 – 30 VI 1942, Hans Hofmann (z Sächsischen Landesbibliothek Dresden), w okresie 20 VI 1942 – VIII 1944. Oprócz kolejnych zastępców zatrudniał jeszcze dwójkę niemieckich pomocników bibliotekarza wykonujących techniczne prace biblioteczne.

Abb objął kierownictwo Głównego Zarządu Bibliotek w GG (1 VII 1940) i zorganizował biblioteki państwowe: w Krakowie, Warszawie, Lublinie, a po zajęciu przez Niemców Lwowa (czerwiec 1941) również w tym mieście. Łącznie biblioteki te zgromadziły sześć milionów woluminów (*Bände*),

5 Tamże, s. 28–29. K. Mühlman pełnił funkcję pełnomocnika Hansa Franka dla sporządzenia spisu i zabezpieczenia dzieł sztuki i zabytków kultury.

6 Biogram Abba zob.: *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie...*, s. 469–470.

a zatrudnionych było w nich od 320 do 350 pracowników. Bibliotekarzy tych angażował sam Abb, według nie zawsze jasnych kryteriów, ale starannie dbał, by zatrudnić najlepszych fachowców, dostępnych wtedy w GG. W bibliotekach tych, a szczególnie w Warszawie i Krakowie, okres okupacji przepracowała większość elity przedwojennego bibliotekarstwa polskiego. Bibliotekarze ci, niezbyt obciążeni bieżącą pracą, mieli możliwości prac koncepcyjnych nad przyszłością bibliotekarstwa polskiego po wojnie, z czego skorzystali i przedstawiali po 1945 r. swoje projekty i według nich odbudowywali bibliotekarstwo po wojnie. Byli wśród nich Józef Grycz (przede wszystkim w Ministerstwie Oświaty), Edward Kuntze (w Bibliotece Jagiellońskiej), Marian Łodyński (w Bibliotece Narodowej) i Adam Łysakowski (dyrektor Polskiego Instytutu Książki oraz Instytutu Bibliograficznego w BN).

Nie ma potrzeby stawiania pytania o przyczynę zainteresowania się polskimi bibliotekami naukowymi urzędów Rzeszy, bo jak napisano wyżej, Polska nie była tu wyjątkiem. Berlin obsadzał przecież licznie bibliotekarzami naukowymi z Rzeszy biblioteki na innych zdobytych terenach. Odnośnie do Polski, zasadnicza dyrektywa brzmiała: należy zabezpieczyć cenne zbiory, które są zagrożone. Władze GG przyjęły tę argumentację, a G. Abb ją rozbudował. W lipcu 1940 r. napisał w liście do Kummera, że biblioteki państwowe mają „zabezpieczać” dobra biblioteczne GG i przystosować je do „studiów nad zagadnieniami Wschodu”<sup>7</sup>. Gdzie indziej Abb napisał, że biblioteki w GG będą służyły organizującej się nauce niemieckiej i warstwie urzędniczej GG. I jeszcze jedna próba określenia zadań bibliotek państwowych: „Wielokrotnie artykułowanym zamiarem rządu GG jest, aby cztery biblioteki państwowe stały się miejscami pielęgnacji (Pflegestätten) niemieckiej nauki na terenie GG i stawały do jej dyspozycji odpowiedni materiał książkowy (geeignetes Büchermaterial)”<sup>8</sup>. Autor monografii Biblioteki Ossolineum, Maciej Matwijów, zauważa, że

Abb jako zawodowy bibliotekarz stał konsekwentnie na stanowisku zachowania zbiorów podległych sobie bibliotek w formie nienaruszonej, nie dopuszczając w nich do żadnych ubytków. Zdecydowało o tym prawdopodobnie poczucie zawodowej odpowiedzialności za los zbiorów bibliotecznych<sup>9</sup>.

Również Johanssen utrzymywał, że zadaniem bibliotekarzy niemieckich było „zachowanie zasobów bibliotecznych, ponieważ książki przeważnie są nie do zastąpienia”<sup>10</sup>.

---

7 A. Mężyński, *Biblioteki Warszawy w latach 1939–1945*, Warszawa 2010, s. 134.

8 Tamże, s. 135.

9 M. Matwijów, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich w latach 1939–1945*, Wrocław 2003, s. 154.

10 Tamże, s. 155.

Był jeszcze jeden powód utrzymywania bibliotek w GG. Otóż gubernator Hans Frank miał takie marzenie, by po zakończeniu wojny utworzyć w Krakowie wielki uniwersytet niemiecki im. Mikołaja Kopernika. Taki uniwersytet powinien znajdować oparcie w dużej i bogatej bibliotece – taką miała nadal pozostać Biblioteka Jagiellońska. Inne biblioteki państwowe GG, przede wszystkim warszawska, miały służyć jako biblioteki filialne. Oprócz tego powinny one pełnić pewne funkcje na swoim terenie. We Lwowie Biblioteka Ossolineum i Biblioteka Baworowskich, wraz z innymi bibliotekami naukowymi miasta (138 osób personelu nieniemieckiego), miały pomagać w badaniach nad Galicją, jak i jej sąsiadami, tzn. Rosją Sowiecką. Natomiast Państwowa Biblioteka w Lublinie, w którym nie było uczelni wyższych (oprócz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego), miała obsługiwać niemieckich urzędników w mieście i całym dystrykcie. Jej kierownik – Kutschabski – ujął to następująco:

służyć badaniom wschodnim Rzeszy literaturą już istniejącą, a jednocześnie tworzyć nowoczesną, uniwersalną, bibliotekę naukową, która zaspokoi wszystkie potrzeby niemieckich urzędów tak dystryktu, jak i całego Generalnego Gubernatorstwa i Niemców w GG<sup>11</sup>.

Wszystkie cztery biblioteki otrzymały niemieckich kierowników. W Warszawie (82 osoby personelu) został nim W. Witte, bibliotekarz sławista, zwerbowany z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (12 VII 1940). Witte do Warszawy przyjechał, jak wyjaśniał, gdyż czuł się do tego zobowiązany jako sławista i absolwent gimnazjum w Poznaniu.

Jako zastępca Abba w Bibliotece Jagiellońskiej został zaangażowany U. Johanssen z PSB. Trzeba go było jednak wyreklamować z Wehrmachtu, gdzie zgłosił się na ochotnika. Po utworzeniu Staatsbibliothek Lemberg (Lwów) objął jej kierownictwo (15 X 1941) i pracował do 15 X 1943 r., kiedy to zgłosił się powtórnie do Wehrmachtu. Na miejsce Johanssena jeszcze w tym samym miesiącu został mianowany Aleksander Himpel i kierował Biblioteką do końca okupacji.

Johanssena polscy bibliotekarze oceniali dobrze. Biblioteka Państwowa we Lwowie była dużą i rozbudowaną strukturą, składała się z pięciu największych bibliotek lwowskich<sup>12</sup>. Johanssen jako kierownik przyjął na siebie tylko sprawy personalne i kontakty z władzami zewnętrznymi, a kierownictwo poszczególnymi oddziałami pozostawił polskim i ukraińskim kierownikom, których kompetencje doceniał i których pozostawił na ich przedwojennych stanowiskach.

Jego następcy A. Himplowi przypadła trudna rola ewakuacji do Krakowa, w obliczu zbliżającego się frontu wschodniego, części zbiorów Ossolineum, co mu się udało. Jego współpraca z polskimi bibliotekarzami była wręcz

---

11 A. Mężyński, *Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego w trudnych dniach okupacji*, „Bibliotekarz Lubelski” 2000, t. 43, s. 47–48.

12 M. Matwijów, dz. cyt., s. 136–142.



modelowa. Ciepłe wspomnienie z wzajemnych kontaktów pozostawił prof. Tadeusz Makowiecki:

Szczupły, drobny Niemczyk o wyglądzie 14-letniego chłopczyka, tylko siwy zupełnie. Skończył Uniwersytet w Petersburgu przed rewolucją październikową, mówi śpiewnym, wykwinnym akcentem po rosyjsku (nazywaliśmy go 'Sasza'), miał w oczach uprzejmość grzecznego chłopca. On jeden, wychowany na wschodzie Europy, był Europejczykiem, brał pod uwagę cudzy sąd, każdą decyzję rozważał na różne strony, troszczył się naprawdę o książkę i o wszelkie dobra kulturalne, współczuł nam, nie narzucając się nigdy<sup>13</sup>.

Biblioteką Państwową w Lublinie kierował Wassyl Kutschabsky, Ukrainiec z pochodzenia, od 1937 r. pracujący w Bibliothek des Instituts für Weltwirtschaft w Kilonii. Biblioteka ta nie miał prawie żadnego fachowego personelu, toteż Kutschabsky musiał zatrudnić 40 bibliotekarzy – amatorów. Były nimi przeważnie młode dziewczęta, uczennice i studentki. Praca w SB zabezpieczała ich przed wyjazdem na roboty do Rzeszy. Kierownik Kutschabsky zapisał się pozytywnie w ich oczach: „Odznaczał się on – piszą w swoich wspomnieniach bibliotekarki – wysoką osobistą etyką, kulturą w obcowaniu z ludźmi oraz wyjątkowo życzliwym stosunkiem do pracowników, zarówno Polaków jak i Żydów”<sup>14</sup>. W Bibliotece kwitła praca konspiracyjna, o czym Kutschabsky wiedział, a nawet ratował bibliotekarki przed wpadkami.

Wszystkie wypowiedzi niemieckie w sprawie przyszłości polskich zbiorów jednogłośnie potwierdzały, że stan obecny był prowizoryczny i całe GG oczekuje na koniec wojny, by podjąć ostateczne decyzje dotyczące polskich zabytków kultury i bibliotek naukowych. W oczekiwaniu na rozstrzygnięcie wojny zadaniem bibliotekarzy było „zabezpieczenie” zbiorów. Słowo „Sicherheit” powtarza się w dokumentach i korespondencji w nieskończoność. Znaczyło to w praktyce tyle, że książek naukowych zgromadzonych w budynkach bibliotek państwowych nie można było ruszać, natomiast książki już wywiezione z bibliotek, należało zwrócić – i takie zadanie postawił sobie Abb i współpracownicy.

Zainteresował się książkami, które wywiozł Kommando Paulsen i spowodował zwrot niektórych z nich. Dowiedział się, że skrzynia z cennymi rękopisami wywiezionymi z Biblioteki Ordynacji Zamojskiej znajduje się w siedzibie SD w Warszawie. Po wielu monitach na zwrot skrzyni pozwolił sam szef RSHA Reinhard Heydrich. Szczególnie ważne było odzyskanie „Kodeksu Supraskiego”. Rękopis ten, najstarszy znany rękopis starosłowiański, został zrabowany przez Kommando Paulsen i specjalny kurier wywiózł go do Berlina,

---

13 T. Makowiecki, *W obronie zbiorów bibliotecznych. Wspomnienie z 1944 r.*, [w:] *Walka o dobrą kulturę. Warszawa 1939–1945*. T. 2, red. St. Lorentz, Warszawa 1970, s. 260.

14 A. Mężyński, *Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego...*, s. 45.

gdzie został umieszczony w skarbcu RSHA. Po wielu staraniach, odwołując się do autorytetu H. Franka, udało się Abbowi odzyskać „Kodeks” i umieścić go na powrót w magazynach Biblioteki Ordynacji Zamojskiej.

Okazji do obrony zbiorów polskiej książki naukowej było oczywiście więcej. Podczas bombardowań niemieckich miast przez aliantów już od 1941 r. zaczęły ponosić straty biblioteki niemieckie, niszczone przez bomby alianckie. Reichs-Finanz-Ministerium (Ministerstwo Finansów Rzeszy) postulowało przejęcie polskich bibliotek na własność przez Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung (Ministerstwo Nauki, Wychowania i Oświaty Ludowej – REM) i rozdysponowania ich zbiorów pomiędzy zniszczone biblioteki niemieckie. Decyzja ta wywołała gwałtowny sprzeciw Abba, który jeździł do Berlina, gdzie przekonywał w Ministerstwie, by nie pomniejszano zbiorów bibliotek GG, gdyż to „kłóci się z dotychczasową polityką biblioteczną rządu GG”<sup>15</sup>. REM zrezygnował ze swoich planów, a Abb poszedł jeszcze dalej i zakazem wywozu książek z terenu GG objął nawet dublety podległych mu bibliotek.

Doktryna niemieckich bibliotekarzy brzmiała, powtórzmy: książka nie może opuścić swojej biblioteki. Oczywiście, całe środowisko niemieckie musiało zdawać sobie sprawę z wątpliwych, z punktu widzenia doktryn nazistowskich, racji zachowania zbiorów polskich bibliotek naukowych. Wszak obowiązująca doktryna nazistowska głosiła, że Polska jest krajem bez własnej historii i dziedzictwa kulturowego, a jej zbiory biblioteczne są bezwartościowe i niewarte zachowania. Wątpliwości mogła przecież budzić również celowość dużych zakupów uzupełniających luki w zasobach Bibliotek Państwowych. O ile utrzymanie silnej i zaopatrzonej w nowości Biblioteki w Krakowie, gdzie miał powstać uniwersytet i gdzie działał już Institut für Deutsche Ostarbeit (Instytut Pracy Niemieckiej na Wschodzie), można było jakoś racjonalnie uzasadnić, to trudniej w ten sposób było wytłumaczyć finansowanie Biblioteki Państwowej w Lublinie. Bibliotekarze niemieccy zdawali sobie z tego sprawę. Najwyraźniej najbardziej inteligentny z nich, Johanssen, napisał o tej sytuacji po wojnie tak:

Pytanie, komu te biblioteki mają w przyszłości służyć, nie było w tym czasie w żaden sposób jasne, panowała niepewność, która prowadziła do tego, że biblioteki były wtedy dozwolone tylko dla Niemców i dla Polaków, którzy pracowali w niemieckich instytucjach<sup>16</sup>.

Tenże Johanssen, wprawdzie już po wojnie, podał zaskakujący powód zachowania się bibliotekarzy. Otóż zarówno ochrona zbiorów zagrożonych bibliotek naukowych w GG, jak i organizacja i prowadzenie bibliotek w Krakowie, Warszawie, Lublinie i Lwowie „było zgodne z etosem zawodowym niemieckiego

---

15 A. Mężyński, *Biblioteki Warszawy...*, s. 108.

16 U. Johanssen, *Hauptverwaltung der Bibliotheken des Generalgouvernements Polen*, [w:] *Biblioteki naukowe...*, s. 359.



bibliotekarza<sup>17</sup>. Ta zdumiewająca a ważna deklaracja, wyjaśnia jedną z przyczyn „zakamufflowanej” opieki, którą starali się otoczyć polskie bibliotekarstwo naukowe Reichsbeirat, PSB i sam A. Krüss. Otóż przyjęli oni zasadę, że biblioteki naukowe na ziemiach zdobytych przez Rzeszę, również na przykład w Protektoracie Czech i Moraw, powinny pracować na takich zasadach jak inne biblioteki w Rzeszy, a więc dysponować budżetem, gromadzić zbiory, utrzymywać budynki i pomieszczenia. Kierownikiem powinien być niemiecki bibliotekarz naukowy a kadre biblioteczną, nieznacznie tylko zredukowaną, należy utworzyć z bibliotekarzy lokalnych. Powinny one zostać, oczywiście, w części zgermanizowane, przede wszystkim w zakresie zbiorów. Zasady te przyjęli bibliotekarze niemieccy, oddelegowani do GG, w przekonaniu, że je właśnie wprowadzają w życie, zgodnie z kodeksem zawodowym niemieckich bibliotekarzy.

Polscy bibliotekarze oceniali ich różnie, nie znając zresztą często uwarunkowań ich działalności. Najwyraźniejsze piętno na życiu bibliotek w GG odcisnęli G. Abb i W. Witte. Kontakty z nimi były najbardziej intensywne, pozostała po ich działalności pokaźna dokumentacja. Skoncentrujemy się więc na opisie ich działalności i kontaktów z polskimi bibliotekarzami. Abb był zdeklarowanym nazistą, klęski Rzeszy były jego osobistymi porażkami. Niemniej, umawiając się na wstępie z polskimi bibliotekarzami co do warunków współpracy, zadeklarował, że wymaga od nich jedynie lojalności wobec siebie i liczy na to, że Polacy niczego przeciwko niemu nie będą przedsięwzięli<sup>18</sup>. Również Johanssen, zdeklarowany faszysta, przypominał, że polscy bibliotekarze „mogli mieć stosunek do Niemiec, jaki chcieli”<sup>19</sup>. Bibliotekarze pracowali więc bez nacisków politycznych, ale również, co ważne, bez „wtyczek” i agentów w swoich szeregach, co pozwalało im na nieograniczoną prawie pracę konspiracyjną, którą intensywnie prowadzili. W Warszawie na przykład w czterech obszernych gmachach Biblioteki Państwowej, zatrudniającej około 100 pracowników, zatrudniony był tylko jeden Niemiec Witte, jako „komisarischer Leiter”, który, choć uciążliwy w wielu sprawach, nie był typem wężącego szpicla. Prace konspiracyjne prowadzono tam w dużym zakresie: nasłuchy radiowe, kopiowanie tekstów, przechowywanie materiałów, nawet broni. W żadnej z czterech bibliotek państwowych w ciągu pięciu lat ich działania nie zgłoszono donosu do gestapo na prace konspiracyjne, ani w żadnej innej sprawie. Najbliższy wystąpienia do gestapo był sam Abb, gdy w Krakowie w „jego” bibliotece złodzieje (najprawdopodobniej magazynierzy) wynosili książki i sprzedawali je w dużych ilościach antykwariuszom i osobom prywatnym. Po wahaniach, Abb nie złożył jednak doniesienia na policji.

---

17 Tamże, s. 360.

18 *Biblioteki naukowe...*, s. 247.

19 U. Johanssen, *Hauptverwaltung...*, s. 360.

We wspomnieniach, które Witte spisał po wojnie, robi wszystko, by czytelnik odniósł wrażenie, że bibliotekarze pracowali w Warszawie pod jego kierownictwem tak, jakby nie było okupacji i Polacy żyli w wolnym państwie – warunków politycznych nie uwzględniał w ogóle. Używa chętnie terminu „polscy koledzy” i kreśli pogodny obraz wspólnej pracy dla bibliotekarstwa. Sam Witte był przeciwnikiem nazizmu, w przeciwieństwie do Abba i Johansena, a swoją niechęć do partii (NSDAP) demonstrował niemal publicznie. Zachowywał się jednak niezrozumiale, bowiem z drugiej strony wyjątkowo złośliwie i zjadliwie odnosił się do polskiego podziemia, a tę maniackalną wręcz niechęć demonstrował również we wspomnieniach powojennych. Gdy Juliana Pulikowskiego, kierownika Działu Muzycznego BN, zausznika Wittego, okradziono w jego mieszkaniu (między innymi stracił buty), a dokonali tego prawdopodobnie zawodowi złodzieje, Witte napisał do władz, że napad miał bez wątpienia podłoże polityczne:

Dr Pulikowski uchodzi w kołach tak zwanego polskiego ruchu oporu za zdrajcę, ponieważ podjął obowiązki służbowe po październiku 1939 roku [...] pracując pilnie [...], podczas gdy tak zwany polski ruch oporu wymaga od byłych urzędników polskich zatrudnionych w urzędach, by stosowali co najmniej bierny opór<sup>20</sup>.

Pulikowski zginął podczas powstania warszawskiego, kopiąc rów przeciwzołgowy na Żoliborzu, od pocisku niemieckiego. Witte o tym nie wiedział, ale w swoich wspomnieniach napisał bez wahania, że Pulikowski „na początku powstania przez powstańców rozstrzelany albo w jakiś sposób zamordowany”<sup>21</sup>. To ciężkie, bezpodstawne oskarżenie, było wysrane z palca. Takie złośliwości i kompleksy były indywidualnymi cechami jego osobowości. Osobowości małołostkowej, człowieka upartego i doktrynera. W pamięci bibliotekarzy polskich (a i w dokumentach) zachowało się dwóch Witte – przyjazny i szkodliwy. Ten przyjazny ułatwiał życie codzienne swoich bibliotekarzy. Wydawał zaświadczenia o pracy w SB i powiązaniach rodzinnych z pracownikami Biblioteki, zaświadczenia te ratowały przed wywozem do pracy w Rzeszy. Wydał ich ok. tysiąca. Pozwalał właściwie wszystkim na korzystanie ze zbiorów, choć oficjalnie korzystać z Biblioteki mogli bądź Niemcy, bądź Polacy pracujący w instytucjach niemieckich. Uparcie, choć bezskutecznie, czynił wysiłki dla podwyższenia głodowych pensji pracowników.

Wittego obciążają jednak dwa grzechy. Dokonał niepotrzebnego, wręcz bezsensownego przegrupowania zbiorów warszawskiej Biblioteki Państwowej. Wprawdzie pomysł wyszedł nie od niego, a od Pulikowskiego, ale to Witte go podchwycił go i to on przede wszystkim parł do jego przeprowadzenia.

---

20 *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie...*, s. 145.

21 Tamże, s. 338.

Pomysł polegał na tym, by z BN uczynić polonistyczną bibliotekę archiwalną, zbierającą wyłącznie polskie wydawnictwa starsze, a zadaniem Biblioteki Uniwersyteckiej miało być kupowanie nowości. Wszystkie zbiory specjalne, a więc rękopisy, stare druki, grafiki i muzykalia zwiózł do budynku Biblioteki Ordynacji Krasieńskich. Zgromadzenie tych zbiorów bibliotek warszawskich w jednym miejscu było lekkomyślne, gdyż mogły one zniszczyć od jednej bomby lub pożaru, i tak się właśnie stało w 1944 r. Kto mógł, przestrzegał Wittego przed tą przeprowadzką, zatrzymał ją w końcu jego zwierzchnik G. Abb, który nie był o niej powiadomiony.

Witte w swoich wspomnieniach fałszował niedogodne dla niego fakty na wszystkie możliwe sposoby. Pisząc o przemieszczaniu zbiorów na Okólnik, twierdził, że nastąpiło ono w wyniku przedwojennych polskich projektów. Wskazywał na jeden z artykułów J. Grycza z 1931 r., wybitnego polskiego bibliotekarza Biblioteki Narodowej. Była to nieprawda. W artykule tym Grycz sugerował, żeby biblioteki polskie podzieliły się zakresami (specjalizacjami) gromadzenia zbiorów, ale nie wskazywał, by powymieniać między nimi zbiory i by na przykład wszystkie zbiory specjalne bibliotek warszawskich zgromadzić w jednym miejscu. We wspomnieniach z 1957 r. Witte nazywa natomiast całą operację przemieszczenia zbiorów „pomysłem polskich kolegów”, który on tylko realizował. Witte napisał to w 1959 r., gdy J. Grycz już nie żył (zmarł w 1954 r.), toteż w żaden sposób nie mógł odeprzeć wręcz bezczelnego zarzutu, że to jego artykuł był inspiracją do wielkiej przeprowadzki zbiorów, w wyniku której spalono najwartościowsze warszawskie zbiory. Pozostały jednak dokumenty świadczące o upartej acz beznadziejnej walce Grycza z Wittem o zostanie tych zbiorów w spokoju. Grycz przygotowywał obszernie memoriały, oparte również na niemieckiej literaturze bibliotekoznawczej (m.in. pisma Paula Ladewiga) przeciw przeprowadzce.

Nie można jednak ignorować jednego z argumentów Wittego w tej sprawie. Twierdził bowiem, że te duże przemieszczenia książek służyły mu dla pokazania władzom miasta, że Biblioteka prowadzi wielkie prace, musi więc zatrudniać pokaźną liczbę pracowników (120 osób) i, oczywiście, dysponować odpowiednim budżetem, który przyznawało miasto. I rzeczywiście, do końca okupacji, Witte nie zwolnił nikogo, a budżet pozwolił Bibliotece na przetrwanie, a nawet na dość znaczne zakupy.

Witte jednak kłamał, pisząc, że podziemie budynku zniszczyły podczas powstania bomby, a gmach zbombardowano, gdyż na dachu budynku umieszczono powstańczy karabin maszynowy<sup>22</sup>. Winy za zniszczenie zbiorów specjalnych w BOK nigdy nie wziął na siebie. Miał też w ogóle jakąś umiejętność

---

22 W. Zalewski, *Conversation with Dr Wilhelm Witte*, [w:] *Bibliotheksreise nach Warschau und Krakau*, Nümbrecht 2002, s. 111.

opowiadania o stratach bibliotek tak, że nie można się było zorientować, kto i kiedy był ich sprawcą. Unikał choćby wprowadzenia takich terminów jak „oddziały niemieckie” lub „Brandkommando”. Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy została podpalona przez Brandkommando w ostatnich dniach okupacji niemieckiej, w styczniu 1945 r. Witte pisze natomiast, że Biblioteka ta „została, podczas powstania 1944 lub przez ciągłe bombardowanie między rosyjskimi a niemieckimi wojskami po powstaniu, zupełnie zniszczona”<sup>23</sup>.

Najgorsze przypuszczenia się sprawdziły, zgromadzone w BOK w piwnicach zbiory spaliły się w październiku 1944 r. podpalone celowo przez Brandkommando, co Witte zobaczył jako jeden z pierwszych odwiedzając Bibliotekę zaraz po wypaleniu. Tę sytuację opisał następująco: „Brodziłem w piwnicy, po kolana w popiołach książek i rękopisów”<sup>24</sup>. Nie dodał jednak, że brodził po spalonych książkach, które sam kazał zgromadzić w tym miejscu, a co gorsza, czego mu polscy bibliotekarze nie mogli wybaczyć, nie wykazał bowiem dość energii, by te zbiory wywieźć z Warszawy tuż przed powstaniem, choć mu to nakazywał energicznie Abb. Witte natomiast, już po wojnie, wykazywał bezsensowne zadowolenie, że przemieszczone zbiory pozostały na miejscu, które on im wyznaczył i ich nie ruszył.

Polscy bibliotekarze współcześni na ogół oceniali Wittego bardzo surowo. T. Makowiecki napisał o nim tak: „Był to człowiek ani dobry, ani zły, ani mądry ani głupi, bodaj nawet (co najtrudniejsze) ani uczciwy, ani nieuczciwy – typowo mierny, nawet wzrostem”. Po roku spokojnej pracy rozpoczął „prace absurdalne, byle duże, byle masowe”<sup>25</sup>. Prace te zainicjował, sugeruje Makowiecki, by samemu nie pójść do wojska, czego się rzeczywiście obawiał. Nie wszyscy bibliotekarze oceniali Wittego tak surowo i pryncypialnie. Wanda Sokołowska, pracując przez cały okres okupacji w Bibliotece Uniwersyteckiej, obserwowała go z bliska, widziała jego troskę o bibliotekarzy, wystawianie fikcyjnych świadectw pracy, utrzymywanie wspólnego frontu wobec niemieckich władz policyjnych. Sokołowska reasumuje: „W świetle tych faktów, starań o warunki bytowe pracowników, błędną groźby zawarte w jego rozporządzeniach i okólnikach”<sup>26</sup>.

Powyższe uwagi można zreasumować następująco. Opinia o kierowniczym udziale niemieckich bibliotekarzy w pracy polskich bibliotek naukowych pod okupacją niemiecką 1939–1945 musi być złożona. Bibliotekarze ci zostali wysłani na zajęte polskie tereny po ataku III Rzeszy i na inne tereny zdobytych

---

23 W. Witte, *Wspomnienia Wilhelma Wittego*, [w:] *Biblioteki naukowe w GG...*, s. 335.

24 Tamże, s. 336.

25 T. Makowiecki, *W obronie zbiorów bibliotecznych. Wspomnienie z 1944 r.*, [w:] *Biblioteki naukowe...*, s. 258.

26 W. Sokołowska, *Dzieje Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie 1939–1945*, Warszawa 1959, s. 83.

przez Rzeszę państw jako okupanci i oczywiście tak byli postrzegani. Polacy dostrzegali mimo wszystko pozytywne strony ich działalności i zasługi w utrzymaniu status quo zbiorów naukowych do końca wojny. Biblioteki Państwowe zachowały w swoich murach ok. 6 mln książek, a przez cały ten okres pracowało w nich 300 polskich bibliotekarzy wykonujących różne prace przy minimalnym nadzorze bibliotekarzy niemieckich, co pozwalało prowadzić też prace konspiracyjne.

Niemieccy bibliotekarze zachowywali się poprawnie wobec podwładnych i nawet Abb deklarował się z sympatią dla nich, potrafili zapewnić bibliotekom całkiem spory budżet na gromadzenie zbiorów. Byli na polskim terenie wysłannikami III Rzeszy, a więc agresora, ale jednocześnie starali się zachować etos bibliotekarza, a więc obrońcy książek, co im się w dużym stopniu udało.

Moje opinie wyrażone w tym artykule idą miejscami wbrew powszechnej narracji polskiej historiografii, dominującej przez długie dziesięciolecia, ostatnio na szczęście korygowanej. Narracja, która opisywała każdego Niemca jako „wroga” i wyłącznie w czarnych barwach, nie dostrzegając całej palety zachowań ludzkich, wydaje się odchodzić już do lamusa. Otóż okazuje się, że ludzie nawet w trudnych warunkach, potrafią zachowywać się przyzwoicie, a przynajmniej ich postępowanie jest zniuansowane, a nie czarne lub białe. Pisząc ten tekst, zauważyłem, że bibliotekarze niemieccy w interesującym nas okresie spełniali kryteria zawodowe bibliotekarza i zachowywali się, właśnie – przyzwoicie.

## Bibliografia

- Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945. Wybór dokumentów źródłowych*, wybór i oprac. A. Mężyński przy współpracy H. Łaskarzewskiej, Warszawa 2003.
- Hamann O., *Hinterm Horizont geht's weiter – Deutsche Bibliothekare in den von Deutschland während des Zweiten Weltkrieges okkupierten Gebieten Osteuropas*, [w:] *Die Suche nach NS-Raubgut In Bibliotheken. Recherchestand. Probleme. Lösungswege*, hrsg. von B. Reifenberg, Marburg 2006, s. 61–90.
- Johanssen U., *Hauptverwaltung der Bibliotheken des Generalgouvernements Polen*, [w:] *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945. Wybór dokumentów źródłowych*, wybór i oprac. A. Mężyński przy współpracy H. Łaskarzewskiej, Warszawa 2003.
- Makowiecki T., *W obronie zbiorów bibliotecznych. Wspomnienie z 1944 r.*, [w:] *Walka o dobra kultury. Warszawa 1939–1945*. T. 2, red. St. Lorentz, Warszawa 1970, s. 244–265.
- Matwijów M., *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich w latach 1939–1945*, Wrocław 2003.
- Mężyński A., *Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego w trudnych dniach okupacji*, „Bibliotekarz Lubelski” 2000, t. 43, s. 41–51.

Mężyński A., *Biblioteki Warszawy w latach 1939–1945*, Warszawa 2010.

Mężyński A., *Kommando Paulsen. Październik – grudzień 1939 r.*, Warszawa 1994.

Sokołowska W., *Dzieje Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie 1939–1945*, Warszawa 1959.

Witte W., *Wspomnienia Wilhelma Wittego*, [w:] *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945. Wybór dokumentów źródłowych*, wybór i oprac. A. Mężyński przy współpracy H. Łaskarzewskiej, Warszawa 2003, s. 329–356.

Zalewski W., *Conversation with Dr Wilhelm Witte*, [w:] *Bibliotheksreise nach Warschau und Krakau*, Nümbrecht 2002, s. 108–111.